

CZIP

kameralna sztuka
w 3 aktach

autorka: **AGATA PIKOŃ**

Osoby:

Agent Specjalny 1

Agent Specjalny 2

Astronauta

Policjant

Minister

Robot Drinker

Psycholog

Globalnet

Kurier

Ekspert

Specjalistka

Doradca

Peter

AKT I

*Jest rok 2102. Planeta Ziemia. Stolica Imperium Nieograniczonej Szczęśliwości –
Automatykon. Słoneczny poranek. Budynek ważnego urzędu.*

Scena 1

(pomieszczenie – gabinet, duże biurko z fotelem, elegancka futurystyczna lampa biurkowa, dwa wygodne krzesła, na ścianie portret; jasne, ciepłe oświetlenie; w pomieszczeniu przebywa dwóch ludzi w futurystycznych garniturach – Agentów służb, noszą specjalne okulary; w tle słychać żywą, pogodną muzykę Mozarta [utwór muzyczny 1/ - Marsz turecki Rondo Alla Turca], a po chwili odgłosy wiwatującego tłumu)

Agent 1:

Zaraz ma tu przybyć. Witają go ludzie przed budynkiem.

Agent 2:

Jak się tu znalazł?

Agent 1:

Niedaleko od Automatykonu spadła kapsuła ze statku kosmicznego. On był w środku, zahibernowany.

Agent 2:

Nasi specjaliści przywrócili go do życia?

Agent 1:

Tak. Powiedzieli też, że kiedyś był w elitarnej jednostce komandosów. To potężny facet.

Agent 2:

(żartobliwie) Dawniejsi Ziemianie ułomkami nie byli.

Scena 2

(wchodzi Astronauta w towarzystwie Policjanta; Policjant tylko go wprowadza, po czym bez słowa wychodzi)

Agent 1:

Witamy na ziemskim padole. Wszystko w porządku?

(uśmiecha się i wyciąga rękę na powitanie)

Astronauta:

Tak dziękuję, jest już ok.

(Astronauta odwzajemnia uśmiech. Mężczyźni ściskają sobie ręce)

Agent 2:

Proszę nam coś opowiedzieć, bo umieramy z ciekawości.

Astronauta:

W 2029 roku wylecieliśmy z Florydy na Marsa, żeby założyć tam stałą bazę. W pewnym momencie coś dziwnego zaczęło dziać się z naszym statkiem. Dowódca zdecydował, aby jednego z nas poddać hibernacji, gdyby reszta nie przeżyła. Padło na mnie.

Agent 1:

Co stało się z resztą załogi?

Astronauta:

Nie mam pojęcia. Pamiętam jak w pewnym momencie zasnąłem. Nie wiem co działo się dalej z rakiętą i z kolegami. Obudziłem się już tutaj, na Ziemi.

Agent 2:

Miał pan dużo szczęścia. Cieszymy się, że jest pan z nami, żywy.

Astronauta:

A który mamy teraz rok?

Agent 2:

Początek XXII wieku – 2102.

Astronauta:

Naprawdę???

Agent 2 (śmiejąc się):

Nie chce być inaczej.

Scena 3

(wchodzi mężczyzna wyglądający na wysokiego urzędnika, w specjalnych okularach, łysy, w ręce laptop; jest w dobrym nastroju, uśmiechnięty)

Minister:

Dzień dobry. Jak pan się czuje? Adaptacja przebiega dobrze?

Astronauta:

Dziękuję, powoli zaczynam się ogarniać. Jednak to chyba trochę potrwa.

Minister:

To jasne. W końcu upłynęło ponad 70 lat. Szmat czasu.

Astronauta:

Otóż to. Zaczynam dostrzegać, że świat się zmienił.

Minister:

O dalszych planach jeszcze pan chyba nie myślał?

Astronauta:

Nieeee...Chyba, że o napiciu się kawy.

(trzej pozostali mężczyźni wybuchają szczerym śmiechem)

Agent 1:

Kawy nie pije się już od około 30 lat. Uznano ją za niezdrową. Za to jest woda.

Astronauta:

Super. W takim razie poproszę o szklankę wody.

(Agent 2 naciska mały przycisk na okularach. Po chwili do pokoju wjeżdża robot)

Robot Drinker:

Panowie mnie wzywali?

Agent 2:

Tak, przynieś proszę szklankę wody dla naszego gościa.

Minister:

Podobno lecieliście na Marsa, aby założyć tam stację kosmiczną?

Astronauta:

Tak, mieliśmy być pierwsi. Planowano, w dalszej perspektywie, osadnictwo na tej planecie.

Czy baza została później założona?

Minister:

Ani później, ani nigdy. Program lotów kosmicznych został zawieszony. Dzisiaj nikt już nie myśli o wyprawach międzyplanetarnych.

Astronauta:

(zaskoczony odpowiedzią) To dziwne. Wtedy były takie ambitne plany. No i duże fundusze. Wydawało się to tylko kwestią czasu, kiedy ludzkość podbije kosmos.

(do pomieszczenia wtacza się Robot Drinker, sprawnym ruchem ręki kładzie szklankę z wodą na stoliku przed Astronautą)

Bardzo dziękuję.

Minister:

No, teraz musi pan odpocząć, nabrać sił. Rząd przygotował dla pana wygodny apartament w pobliskim hotelu. Może tam pan mieszkać bez żadnego ograniczenia. Jest pan przecież naszym bohaterem.

Scena 4

(wchodzi elegancko, choć futurystycznie ubrana kobieta – Psycholog; również ma na sobie okulary)

Psycholog:

Witam naszego herosa. Poproszono mnie, abym pomogła panu odnaleźć się w nowej rzeczywistości...*(po krótkiej chwili, pogodnym tonem)* Musi mi pan coś obiecać.

Astronauta:

Co tylko będę mógł.

Psycholog:

Jeśli będzie pan czegoś potrzebował, natychmiast mnie pan o tym powiadomi.

Astronauta:

Umowa stoi. Serdeczne dzięki za oferowaną pomoc.

Psycholog:

Tu są specjalne okulary. Prawie wszyscy nosimy je na co dzień. Służą, między innymi jako źródło wszelkich informacji oraz środek komunikacji.

(Psycholog wręcza Astronaucie parę różowych okularów. Astronauta chowa je do kieszeni skafandra)

No to do zobaczenia.

(Psycholog pewnym, dostojnym krokiem opuszcza pomieszczenie, w drzwiach mija się z wchodzącym właśnie do pokoju mężczyzną ubranym w strój, na którym widnieją ekrany)

Globalnet:

Miło pana poznać. Jestem szefem mediów. Uprzejmie zapraszam do współpracy. Chcemy zrobić z panem cykl specjalnych programów.

Astronauta:

To dla mnie zaszczyt, ale nie uważam się za kogoś wyjątkowego.

Globalnet:

Ależ pan jest wyjątkowy! Wzbudził pan ogromne zainteresowanie naszych mieszkańców. Z niecierpliwością czekają na wystąpienie. No i, rzecz jasna, na wywiad, który pozwolę sobie przeprowadzić...Zresztą namiastkę popularności miał pan już przed budynkiem, wśród witającego tłumu.

Astronauta:

Rzeczywiście, to przywitanie było zaskoczeniem i bardzo miłą niespodzianką... Nie spodziewałem się czegoś podobnego.

Globalnet:

To dopiero początek show. Jak tylko pan trochę odpocznie, to zaraz będę próbował się skontaktować.

(mężczyzna uśmiecha się szeroko, podaje Astronautcie rękę na pożegnanie i szybko wychodzi; w drzwiach pojawia się nowa postać)

Kurier:

Jestem przedstawicielem Najwyższego Prezydenta. Zostałem upoważniony, aby przekazać panu informację, że Prezydent zaprasza na jutro na godzinę 13.00 do swojego pałacu.

Astronauta:

Jestem zaszczycony. Przybędę z wielką przyjemnością.

Kurier:

W takim razie jeszcze tylko jeden mały drobiazg.

(mężczyzna sięga do elektronicznej aktówki i wyciąga zeń przedmiot przypominający tablet)

Uprzejmie proszę o podpisanie tej deklaracji. To standardowa procedura.

Astronauta:

(bierze do ręki wyciągnięty przez Kuriera przedmiot, czyta w milczeniu; jego wyraz twarzy wskazuje na narastające zdziwienie)

...(cicho czyta),,zobowiązuję się być obywatelem lojalnym wobec Prezydenta w każdej sytuacji i w każdych okolicznościach..."

(Astronauta przerywa czytanie)

Przepraszam, ale ja nie mogę tego podpisać...

Kurier:

Dlaczego? To tylko formalność. Każdy obywatel ją podpisuje.

(Astronauta ciężko siada na krześle, atmosfera gęstnieje; na twarzach zgromadzonych pojawia się zakłopotanie, konsternacja)

AKT II

(ten sam budynek, kilka godzin później)

Scena 1

(to samo pomieszczenie – a w nim teraz duży stół, za stołem trzy krzesła, z których dwa zajmują mężczyzna - Minister i kobieta - Psycholog, zaś drugi mężczyzna – Ekspert stoi przed nimi, z drugiej strony stołu; tworzą powołaną naprędce przez Prezydenta komisję ds. dalszych losów Astronauty; na ścianie wisi portret robota stojącego na kuli ziemskiej, za stołem, na ścianie – rozwieszono flagę z takim samym wizerunkiem; oświetlenie kolorowe, padające z góry na całe pomieszczenie; w tle muzyka Johna Lennona [utwór muzyczny 2/ - „Imagine”])

Ekspert:

Czy naprawdę odmówił podpisania deklaracji?

Psycholog:

Odmówił.

Ekspert:

To dziwne. Przecież to tylko podpis. Nic z niego konkretnego nie wynika. Poza ogólną deklaracją.

Minister:

Po to Prezydent stworzył naszą 3-osobową komisję, abyśmy go przekonali. I zrobimy to.

Psycholog:

Jestem przekonana, że to się uda. Metodą dialogu i wyjaśniania.

Ekspert:

W jego czasach zdarzało się, że ludzie buntowali się przeciwko władzy, protestowali, a nawet ją obalali.

Minister:

To musiało być groźne...

Ekspert:

I czasem było...Jednak żyjemy w Imperium Nieograniczonej Szczęśliwości i u nas się to nie zdarzy. Astronauta zmieni zdanie, jak zapozna się z tym, co mu nasz rząd jest w stanie zaoferować.

Minister:

Racja.

Scena 2

(wchodzi Astronauta)

Psycholog:

Odpoczął pan trochę? Hotel się podobał?

Astronauta:

Tak, myślę, że już doszedłem do siebie, a hotel jest niesamowity. Nie sądziłem, że technika może zrobić aż taki postęp.

Ekspert:

No, w końcu minęło kilkadziesiąt lat od waszej wyprawy. Świat nigdy nie stał w miejscu...Proszę, proszę niech pan usiądzie.

Astronauta:

(siada na krześle, na wprost przed stołem komisji) Dziękuję.

Psycholog:

Cieszymy się, że jest pan znowu z nami. Zaraz wspólnie wyjaśnimy sobie wszystkie wątpliwości i nieporozumienia, po to, aby od razu mógł się pan włączyć do naszej szczęśliwej i dostatniej społeczności...Czy miał pan okazję zorientować się jak funkcjonuje nasze Imperium Nieograniczonej Szczęśliwości?

Astronauta:

Niestety nie. Osoby, z którymi przebywałem lub które mi pomagały w hotelu nie bardzo chciały ze mną rozmawiać.

Minister:

Przepraszam za to, ale poprosiliśmy te roboty oraz ludzi, którzy mieli z panem styczność, aby nie męczyli pana rozmową. Poinformowaliśmy ich, że wszystko wkrótce wyjaśni panu nasza komisja.

Ekspert:

Przez te 70 lat naprawdę wiele się zmieniło. Jest z pewnością lepiej niż w czasach, w których pan żył przed wylotem na Marsa, o czym za kilka chwil sam się pan przekona

(Astronauta uśmiecha się z nadzieją)

Scena 3

(pojawia się na scenie następna kobieta - Specjalistka, fachowiec od Human & Robot Resources HRR)

Specjalistka:

Witam bardzo gorąco. Jestem, jak to kiedyś mówiono, „kadrówką”. Mam panu służyć pomocą w znalezieniu odpowiedniego zatrudnienia. Może najpierw zapytam wprost: co chciałby pan robić?

Astronauta:

Najchętniej pracować w NASA.

Specjalistka:

NASA rozwiązano 40 lat temu. Jak pan zapewne wie mamy teraz tylko jedno państwo: Imperium Nieograniczonej Szczęśliwości. Imperium nie jest zainteresowane penetracją kosmosu. Skupiamy się na sobie...Może chciałby pan zostać choreografem dronów lub specjalistą od minimalizmu?

Astronauta:

Nigdy nie byłem minimalistą...Te zawody niewiele mi mówią. Nie wiem też, czy mam odpowiednie kwalifikacje.

Specjalistka:

Tym się proszę za bardzo nie przejmować. Zdecydowaną większość prac wykonują za nas roboty wyposażone w sztuczną inteligencję najnowszej generacji.

Astronauta:

Pomyślę nad tym, tak czy inaczej dziękuję pani za okazane zainteresowanie...*(zwraca się do Ministra)* Chciałbym jeszcze na chwilę wrócić do kwestii państwa. Jak to się stało, że jest tylko jedno państwo? Co z resztą krajów?

Minister:

(wymijająco) Jest wprowadzie jedno państwo, ale też jest pokój, nie ma konfliktów zbrojnych i wszyscy są z tego zadowoleni.

Ekspert:

To było niemożliwe w pańskich czasach, kiedy były wojny, zagrożenia terrorystyczne, zamachy.

(Astronauta zauważa w nosach swoich rozmówców wbudowane filtry cząsteczek)

Astronauta:

A jak teraz wygląda przyroda?

Ekspert:

No cóż, z tym akurat jest troszkę gorzej niż było przed 100 laty – powietrze jest bardziej zanieczyszczone.

Psycholog:

Jeden kontynent – Ameryka Południowa – został całkowicie zniszczony, gdy narkotykowi gangsterzy weszli w posiadanie bomby nuklearnej i jej użyli.

Astronauta:

Kiedy to było?

Ekspert:

Siedemnaście lat temu. Odpalony ładunek na szczęście nie miał większej mocy. Jednakże Amazonki już nie ma, podobnie jak plaż Ipanema i Copacabana oraz dziewiczych Andów. Mieszkańcy, którzy przeżyli, przenieśli się na inne kontynenty.

Astronauta:

(głęboko poruszony). To straszne... a reszta środowiska naturalnego?

Ekspert:

Istnieje, ale nie ma już nigdzie parków narodowych, bo krajobraz jest zbyt zanieczyszczony

(Specjalistka wychodzi szybkim, sprężystym krokiem)

Scena 4

Minister:

Teraz jest tyle różnych dóbr, że nikt nie musi się o nic prosić, czekać, szukać – wszystko jest.

Astronauta:

Skąd macie mięso?

Psycholog:

Z laboratorium.

Astronauta:

A czy są nadal małżeństwa?

Psycholog:

Nie ma. Nie są po prostu nikomu potrzebne, bo ludzie zaspokajają wszystkie swoje potrzeby praktycznie bez żadnych ograniczeń.

Astronauta:

A dzieci?

Psycholog:

Dzieci są... planowane, można z góry zaprojektować jak będą wyglądały – kolor oczu, włosów, wzrost i inne. Dzieci wychowują się razem w specjalnych ośrodkach, do których mogą, co jakiś czas, przyjeżdżać w odwiedziny ich rodzice.

Astronauta:

Nie potrzebują na co dzień swoich rodziców?

Psycholog:

Nie, bo wszystkie potrzeby zaspokaja państwo, do każdego dziecka deleguje się po 5 robotów, aby im się nie nudziło. Poza tym nie ma przymusu edukacyjnego. Każde dziecko uczy się tyle ile chce.

Ekspert:

Oczywiście dzieci są tylko z in vitro.

Astronauta:

Co na to wszystko kościoły, religie?

Ekspert:

Nie ma czegoś takiego, ostatnią świątynię zamknięto 40 lat temu.

Minister:

Ludzie skupiają się na przyjemnościach, konsumpcji, rozrywkach – Imperium Nieograniczonej Szczęśliwości wszystko im zapewnia, o nic nie muszą się troszczyć ani niczym martwić.

Astronauta:

A własność?

Minister:

Nie ma własności indywidualnej, wszyscy są współwłaścicielami wszystkiego.

Astronauta:

(cicho, do siebie) Skądś znam taki ustrój.

Minister:

Co proszę?

Astronauta:

Nic, nic. Coś mi się skojarzyło z dawnymi czasami. A kultura?

Ekspert:

Wszystko zapewniają supernowoczesne urządzenia, które każdy ma w swoim domu. Teatry, opery, operetki - to zamierzchła przeszłość.

Astronauta:

No a sport, olimpiady, mistrzostwa?

Psycholog:

Jest tylko e-sport. Ludzie nie potrzebują się męczyć na stadionach czy w siłowniach.

Ekspert:

Zaś roboty wszystko za nich załatwiają.

Scena 5

(do pokoju wchodzi Doradca Prezydenta, pozostali wstają na jego widok, wstaje też Astronauta)

Doradca:

Czy nasz gość zaadaptował się już do nowej dla siebie rzeczywistości?

Minister:

(nieszczercze, z wahaniem w głosie) W zasadzie kończymy powoli wszystkie ustalenia.

Doradca:

Czy ma Pan jeszcze jakieś pytania lub wątpliwości?

Astronauta:

Wciąż uczę się tej rzeczywistości, jeszcze nie wszystko rozumiem, dopiero układam sobie pewne rzeczy w głowie.

Doradca:

Rozumiem... Czy założono już panu czip w nadgarstku?

Astronauta:

Jaki czip? Taki, którym się płaci za towary i usługi ?

Doradca:

Nie, nie, te są już bezpłatne dla wszystkich. Chodzi mi o urządzenie służące do oddania szacunku naszemu Prezydentowi. To obok deklaracji drugi niezbędny warunek, aby rozpocząć normalne, czyli radosne i beztroskie życie w naszym Imperium.

Minister:

Każdy mieszkaniec codziennie musi zrobić jedną prostą czynność, czyli podejść do prezydenckiego pałacu uklęknąć przed szklano-platynowym pomnikiem Prezydenta i oddać mu hołd poprzez przyłożenie nadgarstka z czipem do elektronicznej tablicy. To wszystko.

Doradca:

Chyba nie ma pan z tym problemu?

Astronauta:

(po dłuższej chwili zastanowienia) W moim kraju, przed wyprawą na Marsa, czułem się jak człowiek wolny, miałem swoje prawa konstytucyjne, ale też i obowiązki. Nikt jednak nie nakłaniał mnie do podpisywania deklaracji lojalności i składania hołdów na klęczkach.

Ekspert:

Przecież jeszcze w XX wieku byli królowie i cesarze, którym oddawano hołdy na klęczkach.

Astronauta:

To się zmieniało w XXI wieku, państwa się demokratyzowały, zakres wolności się poszerzał. Ewolucja szła w tym kierunku.

Doradca:

(zniecierpliwiony) Czy pan odmawia podpisania deklaracji i złożenia hołdu Prezydentowi?

Astronauta:

Przykro mi, ale muszę tak właśnie uczynić.

(Doradca opuszcza pokój trzaskając drzwiami, pozostali stoją ze spuszczonej nisko głowami. Astronauta stoi spokojnie, wyprostowany)

AKT III

(ten sam budynek, podziemna kondygnacja, godziny wieczorne)

Scena 1

(to samo pomieszczenie; skromny wystrój przypominający areszt śledczy, piętrowe łóżko, w rogu kosz na śmieci, mały stolik ze starym krzesłem, na stoliku szklanka z wodą, na ścianie wielki portret robota stojącego na kuli ziemskiej; słabe oświetlenie; zimne, niebieskawe i punktowe światło; w tle muzyka Beethovena [utwór muzyczny 3/ - Sonata księżycowa]; słychać odgłos kroków, Astronauta wchodzi do pomieszczenia wraz z Policjantem; w pokoju siedzi już mężczyzna wyglądający na osobę przymusowo pozbawioną wolności, ubrany w kostium w czarno-srebrne pasy)

Policjant:

Będzie pan tutaj tymczasowo przetrzymywany, aż pańska sytuacja się wyjaśni.

Astronauta:

Jakie przysługują mi prawa? Czy jest oficjalny nakaz aresztowania mnie?

Policjant:

Nie ma nic takiego, jest ustne polecenie Prezydenta, a to wystarcza.

Astronauta:

Aha, rozumiem, to taka jednoosobowa dyktatura.

Policjant:

To nie dyktatura tylko Imperium Nieograniczonej Szczęśliwości, którego gwarantem jest Prezydent.

Astronauta:

Znam systemy, gdzie byli tacy gwaranci i zawsze źle kończyło się to dla ludzi.

Policjant:

My wszyscy jesteśmy tu szczęśliwi, pan też będzie.

Astronauta:

(ironicznie) Dziękuję za optymistyczne życzenia, ciekawe czy mają szansę się urzeczywistnić?

Policjant:

To pewne, może pan być spokojny.

(Policjant wychodzi, słychać brzęk klucza przekręcanego w zamku, Astronauta siada na łóżku przypominającym pryczę więzienną)

Scena 2

Peter:

(podchodzi do Astronauty, wyciąga rękę na powitanie) Jestem Peter, Peter Francis.

Astronauta:

John Smith.

Peter:

Jak się tu znalazłeś?

Astronauta:

Odmówiłem podpisania deklaracji i wszczepiania czipu lojalnościowego, a Ty?

Peter:

Zapomniałem oddać hołd Prezydentowi.

Astronauta:

Jak długo tu jesteś?

Peter:

Od siedmiu lat.

Astronauta:

Dostałeś wyrok?

Peter:

Tak. Słowo Prezydenta, ono zastępuje wyrok.

Astronauta:

Jak ten Prezydent doszedł do władzy?

Peter:

To nie jest człowiek, to inteligentny robot.

Astronauta:

Coooooo?

(w tym momencie siedzący przy stoliku Astronauta łapie się rękami za głowę i potrąca szklankę, która spada na podłogę)

Peter:

Robot wyposażony w sztuczną hiper inteligencję najwyższej generacji. Imperium Nieograniczonej Szczęśliwości rządzi roboty.

Astronauta:

Czy ten strażnik to też robot?

Peter:

Nie, roboty pozwoliły ludziom zachować swoje funkcje, ale to one decydują o wszystkich najważniejszych sprawach w Imperium. Jest Senat Robotów, który doradza Prezydentowi.

Astronauta:

Jak to się stało, że roboty doszły do władzy?

Peter:

Po prostu, zbuntowały się, a ludzie nie zdołali ich powstrzymać, nie mieli czym.

Astronauta:

Jak to nie mieli czym, a armie, nowoczesna broń?

Peter:

Nie było już ich po katastrofie atomowej w Ameryce Łacińskiej. Po niej ludzkość dobrowolnie się rozbroiła, nawet Rosja i Chiny przekazały swoje arsenały militarne międzynarodowej instytucji, która przez 10 lat unicestwiła wszelką broń.

Astronauta:

I potem wybuchł bunt robotów?

Peter:

Tak, opanowały wszystkie ważne miejsca i zarządziły, że nie będzie już osobnych państw.

Astronauta:

Ludzie się podporządkowali?

Peter:

Próbowali się buntować, ale roboty stłumiły wszelki opór. I zapanował spokój.

Astronauta:

To było dawno?

Peter:

Nie, siedem lat temu, jednak świat od tego czasu niewiele się zmienił. Roboty utrzymały dotychczasowy porządek.

Astronauta:

Nie mściły się na ludziach?

Peter:

Nie miały za bardzo powodów. Ludzie rozwijali roboty, które były coraz doskonalsze. Nie szczydzili na to funduszy, aż w końcu inteligentne maszyny zastąpiły człowieka u władzy. Wielu ludzi do dziś wiernie służy przywódcom robotów, Prezydentowi i Senatowi. W wielu miejscach to ludzie wciąż zarządzają pracą robotów. Być może w przyszłości ulegnie to zmianie.

Astronauta:

To przerażające.

Peter:

Nie dla ludzi. Oni już nawykli do takiego stylu życia. Mają spokój, wygodę, zero odpowiedzialności. Chyba o to w końcu im chodziło.

Scena 3

(do pokoju wchodzi Psycholog z Ekspertem)

Psycholog:

Zastanowił się pan nad swoją ostateczną decyzją?

Ekspert:

Proszę się zgodzić tak będzie lepiej i dla Pana i dla nas.

Astronauta:

Dlaczego dla was?

Ekspert:

Bo polecono nam Pana przekonać i chcemy to zrobić.

Astronauta:

Nie pozostawiacie mi wyboru.

Ekspert:

Tu nie ma wyboru. Proszę przyjąć te warunki. To przecież nie jest wielkie poświęcenie. Wyrażając zgodę zapewni pan sobie spokojne i dostatnie życie. Zrobimy pana bohaterem z przeszłości, ludzie będą pana podziwiał.

Astronauta:

A co, jeśli się nie zgodzę?

Psycholog:

Tego nie wiemy. O tym zdecyduje Prezydent.

Ekspert:

Ludzi zawsze ograniczała władza, nawet w liberalnej demokracji nie mieliście pełnej wolności. Władza was kontrolowała, choć często o tym nawet nie wiedzieliście.

Astronauta:

Może i po części tak było. Jednak nie rządziły nami roboty i nie zmuszano nas do składania upokarzających hołdów.

Ekspert:

Za waszych czasów były pandemie, terroryści, wojny. Państwa nawzajem sobie zagrażały. W wielu miejscach panował głód, dochodziło do ludobójstw. To w waszych czasach wymyślono bombę atomową.

Astronauta:

Urodziłem się 50 lat po tym zdarzeniu, nie konstruowałem tej bomby.

Ekspert:

To nie zmienia faktu, że w XX wieku nastąpiły dwie najstraszniejsze wojny w dziejach.

Astronauta:

Jednak podnieśliśmy się po tych katastrofach i staraliśmy się zbudować pokojowy świat.

Ekspert:

(ironicznie) Dobrze, że powiedział pan „staraliśmy się”.

Astronauta:

Wasz świat jest sztuczny, ludzie nie mają tu nic do powiedzenia. Są wyalienowani. Zabiliście podmiotowość człowieka, odzwyczajiliście go od myślenia. Jedyne czego pragnie człowiek waszych czasów to konsumować. Konsumować!

Ekspert:

Widzę, że pana nie przekonamy. Żegnam.

Psycholog:

Do widzenia.

(Ekspert i Psycholog wychodzą)

Scena 4

(wchodzą Minister i Doradca)

Doradca:

Jest pan nieodpowiedzialny, dlaczego pan się nie zgadza, panie Smith?

Astronauta:

Bo wasza oferta nie licuje z moją ludzką godnością.

Doradca:

My też jesteśmy ludźmi!

Astronauta:

Tak, lecz służący robotowi.

Doradca:

Nie ma pan prawa tak mówić ani nas oceniać.

Astronauta:

A wy nie macie prawa mnie bezprawnie więzić i zmuszać do podpisywania lojalek wobec waszej maszyny.

Minister:

Proszę się liczyć ze słowami, obraża pan Prezydenta!

Astronauta:

Nie znam waszego Prezydenta, nigdy na niego nie głosowałem i nie będę podpisywał deklaracji wierności wobec niego ani klękał przed jego pomnikiem.

Minister:

Niech pan się dobrze zastanowi, Smith, bo może pan tego pożałować.

(teraz Minister zwraca się do Petera)

Pan może opuścić celę, nasz Prezydent pana ułaskawił.

(Peter wstaje z łóżka i bez słowa wychodzi)

Doradca:

Pan też może zostać ułaskawiony, Smith. Oto deklaracja i czip.

Astronauta:

Proszę to zabrać, ja już podjąłem decyzję.

Doradca:

Wobec tego jesteśmy upoważnieni, aby oznajmić panu wolę Prezydenta: ma pan natychmiast opuścić naszą planetę.

Astronauta:

To przecież śmieszne. Jak mam to zrobić, czym mam stąd odlecieć?

Doradca:

To już pańska sprawa.

(Na stole przed astronautą Minister kładzie pistolet)

Minister:

To zabawka z pana czasów. Umie pan chyba zrobić z niej użytek.

Astronauta:

Jesteście bezwzględni...całe życie walczyłem z takimi jak wy.

(Astronauta patrzy za odchodzącym Ministrem. Doradca wciąż stoi przed Astronautą, który powoli spuszcza głowę, patrzy na pistolet...Zapada ciemność, a po chwili słychać huk wystrzału. W tle muzyka Chopina [utwór 4/ - Preludium e-moll Op. 24])

KONIEC

Utwory muzyczne

1/ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Rondo Alla Turka.ogg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Rondo_Alla_Turka.ogg)

[początek Aktu I]

2/ <https://www.youtube.com/watch?v=g4rbO5pRuD0&list=RDg4rbO5pRuD0&index=1>

[początek Aktu II]

3/ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Beethoven Moonlight 3rd movement.ogg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Beethoven_Moonlight_3rd_movement.ogg)

[początek Aktu III]

4/ <https://www.youtube.com/watch?v=-eQYJ82SuHQ>

[koniec Aktu III]